



Kiermasz świąteczny dla misji

## Bombkowy haft matematyczny

tekst

**GRZEGORZ BROŻEK**

redaktor wydania

Kiedy dobrowolne, bezinteresowne i zorganizowane pomaganie nazwano u nas wolontariatem, polska prasa informowała, że młodzi garną się do tego, bo bardziej niż los Siłaczki podoba się im życie Billa Gatesa. Wolontariat był bowiem i nadal jest atutem, mocnym punktem w życiorysie przedkładanym pracodawcy. Po lekturze tekstu o wolontariuszach z programu „Starszy brat, starsza siostra” (str. IV-V) wiem, że w podejmowaniu przez młodych takich zajęć liczy się jednak przede wszystkim chęć dzielenia się sobą, czynienia dobra.

**W Dąbrowie Tarnowskiej zabrakło cekinów.**

Żart? Nie, to dzieci wszystkie wykupiły, robiąc na konkurs ponad 1200 ozdób.

To był jedenasty konkurs ozdób choinkowych, połączony z kiermaszem „Radość tworzenia – darem dla innych” organizowany przez Szkołę Podstawową nr 1 w Dąbrowie Tarnowskiej. Wzięło w nim udział piętnaście placówek z regionu, a uczestnicy przygotowali 1200 ozdób. Najwięcej prac zgłoszono w kategorii rodzinnej. – Bardzo się z tego cieszymy, bo to czas nie do przecenienia, a wspólna praca dzieci z rodzicami zacieśnia więzy – podkreśla Leokadia Panterka, nauczycielska SP nr 1, współorganizatorka. Z roku na rok prace są oraz piękniejsze, zachwycają pomysłowością i kunsztem wykonania, jak choćby śnieżynki z patyczków do lodów,



Dzieci z dumą prezentowały swe małe dzieła świąteczno-misyjne

czy haft matematyczny na bombce. Może to stać, że cel jest szczytny i dzieci bardzo się starają. – W tym roku pieniądze zebrane podczas kiermaszu przeznaczamy na budowę kaplicy

w Republice Środkowoafrykańskiej, na misji ks. Mieczysława Pajaka – mówi nauczycielka. W ub.r. zebrano ok. 1600 zł, w tym roku na pewno nie będzie ich mniej. **js**

## Parafialny rogalik



LIMANOWA. Po Roratach w Domu Pielgrzyma uczniowie limanowskich szkół mają do dyspozycji drożdżówki i gorącą herbatę

Na poranne Roraty do limanowskiej bazyliki przychodzi nawet 200 dzieci, a Msza św. rozpoczyna się o 6.00. – Wstaję o 5.00, żeby o 6.00 być w kościele. Lekcje zaczynam o 7.30, więc nie mam szans wrócić do domu coś zjeść – mówi Magda Rosiek, uczennica jednej z limanowskich szkół. Codziennie zatem parafia zaprasza wszystkie dzieci szkolne na śniadanie. W sali Domu Pielgrzyma czekają na nie drożdżówki i herbata. Ze śniadania przygotowanego przez Caritas parafialną korzysta nawet 150 dzieci. – Zapraszamy dzieci i młodzież na Roraty, a one chętnie i zaangażowaniem w nich uczestniczą, więc naszym obowiązkiem jest zadbać o nich wszystkich – mówi ks. prał. Wiesław Piotrowski, proboszcz parafii MB Bolesnej w Limanowej.

## Żyj zdrowo

**ZIEMPIŃÓW.** 10 grudnia w sali parafialnej odbyła się dla młodzieży prelekcja i warsztaty kulinarne dotyczące zdrowego żywienia. Spotkanie współorganizowała miejscowa Akcja Katolicka. – W miejscowościach naszej gminy, korzystając ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych,

można organizować spotkania, które mają nakłaniać młodych do prowadzenia zdrowego trybu życia – mówi Bernadetta Adamczyk z UG w Czerminie. Warsztaty, w czasie których młodzi uczyli się przygotowywać smaczne posiłki z produktów rosnących na działkach, prowadziła Janina Bierzyńska. **gb**



Zupa szpinakowa, surówka z marchewki ze śliwką kalifornijską i kilka innych dań znalazło się tego dnia w menu warsztatów

## Patron na trudne czasy

**OLSZNYN.** 9 grudnia miejscowy Zespół Szkół otrzymał imię Jana Pawła II. Uroczystości przewodniczył bp Andrzej Jeź. Jak informuje Stanisław Kozioł, dyrektor placówki, starania o nadanie patrona rozpoczęły się wraz z rozbudową i modernizacją szkoły w 2007 roku. Społeczność zarówno wsi, jak i szko-

ły zdecydowanie opowiedziały się na Janem Pawłem II. 24 lutego 2011 r. Rada Gminy Rzepiennik Strzyżewski przyjęła w tej sprawie uchwałę. W czasie uroczystości nadania imienia Jana Pawła II poświęcony został ufundowany przez Radę Rodziców sztandar szkoły. W samej placówce zaś nowa sala gimnastyczna. **gb**



Rada Rodziców ufundowała sztandar Zespołu Szkół im. Jana Pawła II

## Dla chorych

**TARNÓW.** W teatrze im. Solskiego odbył się 11 grudnia koncert na rzecz budowy stacjonarnego hospicjum „Via spei”. Program artystyczny został przygotowany przez środowisko lekarskie Tarnowa i regionu. – Nie wiedziałam, że w lekarzach i pielęgniarkach

tkwią takie talenty – mówi Joanna Piotrowicz, dermatolog. Koncert to kolejna akcja zorganizowana przez budowniczego hospicjum, fundację „Kromka chleba”. – Fundamenty zostały już prawie w całości wylane, czekamy na każde otwarte serce dla tej jakże potrzebnej inicjatywy – informuje Anna Czech, prezes fundacji. **xzw/RDN**



W ratuszu świętowano 55. urodziny Towarzystwa Przyjaciół Węgier

## 55-letni przyjaciel

**TARNÓW.** Gdy w 1956 roku na Węgrzech rozpoczęła się krwawa rewolucja, grupa tarnowian przystąpiła do organizowania pomocy dla bratanków. Powstał Społeczny Komitet Pomocy Węgrom, który organizował wysyłkę krwi, leków i materiałów pierwszej pomocy do Budapesztu. 6 XII 1956 r. Komitet został przekształcony w Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier, które 9 XII br. w ratuszu świętowało 55. rocznicę powsta-

nia. – Towarzystwo zajmuje się krzewieniem przyjaźni między oboma narodami przez wzajemne poznanie, wymianę osiągnięć kulturalnych, popularyzację Tarnowa jako miasta urodzin gen. Józefa Bema – mówi Adam Bartosz, dyrektor Muzeum Okręgowego. W trakcie uroczystości odbyła się pierwsza prezentacja nowo pozyskanego fragmentu Panoramy Siedmiogrodzkiej pt. „Grupa muzykantów cygańskich”. **ak**

## Święty Mikołaj ma pomocników



Święty Mikołaj obdarowywał prezentami w całym regionie. Pod kościołem w Łękawicy wychodzących częstował cukierkami

**Nowy Sącz.** 6 grudnia do wielu mieszkańców „przyszedł” św. Mikołaj. Paczki otrzymało od swych rówieśników ponad 200 dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Uczniowie kilku sądeckich szkół zbierali prezenty i fundusze, które potem zawieźli z pomocą sądeckiej policji do tych, którzy w ogóle na to

nie liczyli. Akcję w zeszłym roku wymyśliła Weronika Zagórska, gimnazjalistka ze Starego Sącza. Teraz włączył się Nowy Sącz. – To bardzo wychowawcze zarówno dla młodzieży angażującej się w akcję, jak i dla obdarowanych, którzy niespodziewanie zostali obdarowani sercem przez innych, nieznanych im ludzi – mówi ks. Janusz Michalik, opiekun akcji. **gb**



Na placu budowy widać już zarysy hospicjum

**GOŚĆ TARNOWSKI**

tarnow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,  
ul. Katedralna 1  
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50  
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz  
– dyrektor oddziału,  
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

## Charytatywne akcje w Tarnowcu

# Dla chorych kolegów

W ich przypadku empatia i wolny czas oznacza tylko jedno – niesienie pomocy potrzebującym.



Do tego występu nie trzeba było dzieci namawiać

Łatwo jest organizować jednorazową, krótką akcję. Znacznie trudniej przygotować cykl działań charytatywnych, a mimo to uczniowie z Zespołu Szkół Publicznych w Tarnowcu z wielkim zapałem włączyli się w akcje pomocowe. – W tym roku szkolnym troje naszych uczniów bardzo ciężko zachorowało. Nie chodzą do szkoły, leżą w klinice i właśnie z myślą o nich organizujemy zbiórki pieniędzy. Chcemy, choć częściowo wesprzeć ich rodziny w drogim leczeniu – mówi Grażyna Potępa, nauczyciel religii, opiekun szkolnego koła wolontariatu. Z myślą o chorych kolegach uczniowie gimnazjum zrezygnowali z paczek mikołajowych, a pieniądze wrzucili do puszek. Do puszek trafiły też datki od rodziców i społeczności lokalnej, którą zaproszono do szkoły na pokaz umiejętności uczniów. – Do udziału w tym koncercie dzieci same się zgłaszały – dodaje nauczycielka. Była więc recytacja wierszy, pokaz szermierki, popis gry na perkusji, fortepianie, gitarze elektrycznej i skrzypcach. Zorganizowaliśmy też zbiórkę datków po Mszach św. w Tarnowcu i Porębie Radlnej – dodaje Marcin Szablowski, uczeń klasy II gimnazjum. Postawą wolontariuszy zbudowana jest opiekunka koła. – Ich zaangażowanie to coś nieprawdopodobnego. Oni nigdy nie zapytali, co będą mieć w zamian – mówi G. Potępa. **ak**

## Dziennik z podróży w „Biblosie”

# Miesiąc na Czarnym Łądzie

Od kilku lat **klerycy tarnowskiego seminarium wyjeżdżają na staże misyjne**. W tym roku wyjazd zaowocował książką, ale także ważniejszymi powołaniami.

Kiedy wyjeżdżaliśmy, poprosiłem kleryków. By przez te 5 tygodni w Republice Środkowoafrykańskiej i Kamerunie notowali refleksje, obserwacje, przeżycia. Tak powstała ta książeczka – mówi ks. Stanisław Wojdak, ojciec duchowny w WSD i organizator staży. Książeczka liczy zaledwie 60 stron, ale zawiera cenne spostrzeżenia. – Jest trochę o kulturze Afrykanów, ich życiu codziennym, ale też o zwykłym dniu misjonarzy. Tak wyszło, że jest to także dziennik duchowy, bo piszemy o naszej wspólnej modlitwie, wierze, formacji seminarzysty i z oddali o Kościele w Polsce. Jeśli ktoś weźmie książkę i po lekturze zrodzi się w nim choćby chęć modlitwy za misję, to warto było się starać – opowiada kleryk Radosław Słowik. Publikację wydał „Biblos”. W jego sklepach i w parafiach można szukać książeczki i płyty DVD z tej podróży. – Dzięki filmom zarejestro-

wanym w czasie poprzednich wyjazdów udało się zebrać trochę ofiar i pomóc w wybudowaniu szkoły w Afryce – przypomina kleryk Paweł Dąbrowa, uczestnik tegorocznej eskapady. Kolejny rok będzie piątym, podczas których odbywają się misyjne staże kleryckie. – Najważniejsze, że mogą zobaczyć i pracować na misjach, dotknąć tej rzeczywistości. Dzięki temu decyzja o wyjeździe misyjnym na stałe ma szansę być dojrzała – dodaje ks. Wojdak. **gb**



Książka i płyta są cennym narzędziem animacji misyjnej. Na zdjęciu Radosław Słowik (z lewej) i Paweł Dąbrowa

## Jubileusz DSM-u w diecezji

# Niebieskie Maryjki

Wyróżnia je nie tylko pelerynka i medalik Niepokalanej.



Duchowość DSM to oddanie się Matce Bożej, co współbrzmii z papieskim „Totus tuus”

Uroczystość Niepokalanej Poczęcia to święto patronalne Dziewczęcej Służby Maryjnej. W tym roku wyjątkowe, bo przypadające w 225. rocznicę powstania naszej diecezji. 8 XII, w wielu parafiach dziewczynki wstępowały w maryjne szeregi, a starsze, już należące do DSM-u, odnawiały swe przyrzecze-

nia. – Przyrzekają wypełniać zadania dziecka Maryi, uczęszczać na spotkania, codziennie się modlić, szczególnie modlitwą ofiarowania Maryi – przypomina ks. Mateusz Nowak, diecezjalny koordynator DSM-u. DSM to sprawdzona forma rozwoju duchowego dziewcząt, od trzeciej klasy szkoły podstawowej do gimnazjum. Przez cały rok uczestniczą one w cotygodniowych spotkaniach. – Prowadzą dwie grupy, w sumie 27 dziewcząt. Staram się urozmaicać nasze spotkania, tak aby były one dostosowane do wieku, a zarazem miały ciekawą formę – opowiada Żaneta Ziętek, przewodniczka z parafii Pustków-Osiedle. W codziennym życiu wzorem jest dla nich Maryja. – To taka mała grupa apostołów, która jest bliżej Jezusa, lepiej Go poznaje, a On może na nich bardziej polegać – dodaje ks. Mateusz. Maryjki to również konkretna pomoc w parafii. – Jesteśmy małą wspólnotą parafialną i w DSM jest tylko dziesięć dziewczyn, ale za to ile one dobra robią. Są koleżkami misyjnymi, prowadzą Różaniec i adoracje, przygotowują misteria. Są naszym wielkim skarbem – podkreśla ks. Józef Pachut, proboszcz z Ziemniowa. – Cieszę się, że mogą być przewodniczką i prowadzić dziewczynki do Maryi i Jezusa. Jestem wdzięczna tym, którzy mnie do tej pracy z dziewczynkami przygotowali, a także Teji, która każdego dnia uczy mnie, jak żyć, by być dla innych przykładem – dodaje Żaneta. **js**

**WOLONTARIAT.**

Od 2002 roku pomogli blisko 300 dzieciom, stając się ich „rodzeństwem” nie na mocy więzów krwi, lecz bezinteresownej dobroci.

tekst

**KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ**

zbgniw.wielgosz@gosc.pl

**W** przeddzień św. Mikołaja wyszli na ulicę Nowego Sącza. – Czy to jakieś święto kościelne, a może akcja mikołajkowa? – pytali młodych wolontariuszy stowarzyszenia „Sursum corda” mieszkańcy miasta. Od roześmianych dziewcząt i chłopców dowiadywali się, czym się zajmują, że trwa Europejski Rok Wolontariatu, a wigilia św. Mikołaja była obchodzona jako Świątowy Dzień Wolontariatu. – Ludzie bardzo pozytywnie odbierają naszą pracę, która burzy

# Przyszywani



KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ



KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ

**Między wolontariuszem a dzieckiem rodzą się ważne na przyszłość więzi** **PO PRAWEJ:** Program „Starszy brat, starsza siostra” to mozaika małych spraw, które cieszą – mówi pani Halina, koordynatorka projektu **PONIŻEJ:** Akcja uliczna w tegoroczny Świątowy Dzień Wolontariatu

stereotyp, że młodzież jest zła, niej się nie chce i we wszystkim liczy na dorosłych – opowiada Halina Rams, koordynator programu „Starszy brat, starsza siostra”, realizowanego w ramach działalności „Sursum corda”. W Nowym Sączu to niejedyna organizacja pożytku

publicznego, która pomaga ludziom. Wolontariusze działają przy sądeckiej „Kanie”, „Sokole”, Towarzystwie Przyjaciół Zwierząt, a nawet Biurze Wystaw Artystycznych. – Każdy młody człowiek, który chce dobrze wykorzystać czas, może znaleźć wiele propozycji pomagania, również

w zależności od swych uzdolnień i pragnień – podkreśla pani Halina.

**99 procent**

Stowarzyszenie „Sursum corda” zajmuje się wolontariatem opiekuńczo-wychowawczym. Przez młodych, przygotowanych przez



ARCHIWUM STOWARZYSZENIA

# miłością

specjalistów, dociera do konkretnych ludzi, którzy potrzebują pomocy. Do ich grona należą też dzieci. To dla nich w 2002 roku został stworzony przez Marcina Kałużnego program „Starszy brat, starsza siostra”. – Dzieci są zgłaszane przez szkoły podstawowe, ich pedagogów i wychowawców, ale przychodzą też rodzice, prosząc o starszego brata lub siostrę dla swych pociech – wyjaśnia pani Halina. Nie tylko dla tych, które mają problemy z nauką, lecz także dla opuszczonych przez jednego z rodziców lub samotnych i niezauważanych w pełnych rodzinach. W tym roku jest 27 takich par. Starszym rodzeństwem są głównie uczniowie szkół średnich i studentów. Praca z dzieckiem w jego domu trwa minimum rok, ale zdarzają się też dłuższe okresy. – Bycie starszą siostrą czy bratem nie polega jedynie na pomocy dziecku w nauce. To także wspólne spędzanie wolnego czasu, chodzenie do kina, na spacer, na basen... Jest wielu rodziców, którzy chociażby ze względu na pracę nie znajdują już wystarczająco dużo

czasu dla syna czy córki, a dzieci potrzebują, by ktoś nimi się interesował i pomagał radzić sobie z codziennymi problemami – wyjaśnia pani Halina. Obecność wolontariusza to również szkoła dla rodziców, którzy mogą się od niego uczyć, że wychowanie nie sprowadza się do podniesionego głosu czy kary, lecz do rozmowy, bliskości, bycia oparciem i przewodnikiem. W grupie starszych sióstr i braci przeważają znacząco dziewczyny. – 99 procent – śmieje pani Halina. Wolontariuszki mają niejako „wdrukowaną” chęć niesienia pomocy, opiekowania się. Zdarzają się jednak i panowie, którzy chętnie podejmują obowiązek opiekuna i towarzysza dziecka.

## Dzieci czekają

Anna jest już mężatką i spodziewa się dziecka. Mimo to jest nadal w programie. Wcześniej opiekowała się Władkiem, który dziś uczy się już w gimnazjum. Teraz jest starszą siostrą Marka, szóstoklasisty. Władek, Marek i ich siostra Laura cieszą się, że będą mieć jeszcze jedną siostrę, gdy Anna urodzi. – Praca z dziećmi jest splotem chwil, emocji o różnym zabarwieniu. Cieszą nas bardzo małe sukcesy dzieci, kiedy czegoś się nauczą, zostaną pochwalone przez nauczycieli w szkole. Również dzieciaki czerpią radość z przebywania z wolontariuszem, bo kino, spacer, bo znalazł się ktoś, kto ma dla nich czas. Niestety, program obejmuje tylko dzieci w wieku szkoły podstawowej. Potem trzeba się rozstać. – Przygotowujemy je do tej chwili, zresztą dzieci dorosłeją, i z pomocą, którą już otrzymały, mogą stanąć na nogach i radzić sobie w dalszym życiu – podkreśla pani Halina. Czasem zdarza się, że zawiązane przyjaźnie trwają. Na przykład jedna ze wolontariuszek została matką chrzestną chłopca, którego bratem zajmowała się w ramach projektu. Jedną z wychowanek została wolontariuszką, by odwdziżyć się za udzielone wsparcie. Program jest otwarty dla chętnych, a dzieci czekają na starsze rodzeństwo. Więcej o programie, warunkach uczestnictwa na stronie stowarzyszenia: [www.sc.org.pl](http://www.sc.org.pl). ■

## Młodzi z sercem



**PAULINA ADAMCZYK, STUDENTKA**

– W programie jestem od roku. Przyszedłam do „Sursum corda”, bo chciałam opiekować się dziećmi, a może w przyszłości zostać nauczycielką. W siedzibie stowarzyszenia dowiedziałam się, że jest chłopiec, który potrzebuje wsparcia. Miałam wrażenie, jakbym została przez niego wybrana. Mój młodszy brat Karol jest obecnie w szóstej klasie. Mieliśmy za sobą różne chwile, czasem radosne, które nagradzałam na przykład pójściem do kina. Razem się uczymy, a on pomaga mi wykorzystywać mój wolny czas. Po intensywnej nauce idziemy na spacer, czasem korzystamy z basenu. Widzę, że Karol jest radosnym, otwartym chłopcem. Kiedy przychodzi, wita mnie zawsze z uśmiechem – to dla mnie wielka radość i satysfakcja. Jestem też liderem Szlachetnej Paczki w Nowym Sączu. W tym roku pomożemy 46 rodzinom.



**DOROTA BABIARCZYK, LICEALISTKA**

– Z Hubertem pracuję już dwa lata. Chłopiec jest teraz w trzeciej klasie. Razem z nim odrabiam lekcje, często wychodzimy na spacer. Hubert je uwielbia. Kino też. Widzę jego postępy w nauce, ostatnio nabrał ochoty do czytania książek. Prosi mnie, by wypożyczała je w bibliotece i wspólnie z nim poznawała losy różnych bohaterów. Czuję, że łączy nas bardzo bliska więź, siostrzana. Ja nie miałam młodszego rodzeństwa, więc mogę teraz poczuć, jak to jest. Hubert zawsze na mnie czeka, może zawsze zadzwonić, podzielić się swymi przeżyciami i problemami. Wie, że zawsze jestem do dyspozycji. Kiedyś, po studiach, chcę wychowywać przedszkolaki w Afryce, na misjach diecezji tarnowskiej.



**KAMIL FYDA, STUDENT**

– O programie dowiedziałem się dwa lata temu z internetu. Przeszedłem do siedziby stowarzyszenia i dowiedziałem się, że czeka na mnie brat: Mikołaj. Teraz opiekuję się Mateuszem. Choć mamy za sobą dopiero trzy spotkania, już wiem, że łączy nas przyjaźń. Mateusz ma 13 lat, jest pełen energii, a równocześnie bardzo serdeczny i życzliwy. Ostatnio dostał piątkę z klasówki z matematyki, co bardzo mnie ucieszyło. Nie spędzamy czasu tylko na nauce. Układaliśmy niedawno samochód z klocków lego. Staram się zachęcać innych do włączenia się w taki czy inny wolontariat. Moi rówieśnicy podchodzą do tego życzliwie, ale niewielu panów chce się naprawdę zaangażować. Dziewczynom łatwiej.

■ R E K L A M A ■

**grupa**  
**APTEKI**  
curate



**APTEKA**  
całodobowa  
Lubelska 1

Jasło  
ul. Lwowska 9/11  
tel. 13 333 07 11



**APTEKA**  
całotygodniowa  
Przy Maście

Nowy Sącz  
ul. Lwowska 17  
tel. 18 441 25 14



**APTEKA**  
Lubelska

Pilzno  
ul. Legionów 28  
tel. 14 672 19 83

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego



Czy dojdzie do likwidacji szkół w gminie Wojnicz?

# Nauka zagrożona

Wojniccy władarze szukają oszczędności. Pod lupę poszły okoliczne placówki oświatowe.

**W** gminie zawrzało, gdy okazało się, że są plany likwidacji dwóch szkół podstawowych w Łoponiu i Milówce oraz wszystkich gimnazjów, oprócz wojnickiego. – Zdaję sobie sprawę,

że to bardzo trudne i niepopularne decyzje i że najważniejsze jest dobro dziecka, ale gmina jest bardzo zadłużona i musimy szukać oszczędności – mówi Jacek Kurek, burmistrz Wojnicza. – Obejmując urząd burmistrza, zleciłem przygotowanie raportu, z którego wynika, że są u nas szkoły, które nie powinny istnieć – dodaje. Z pomysłem nie zgadzają się ani rodzice, ani nauczyciele. Rada Rodziców przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Wielkiej Wsi wystosowała do



JOANNA SADOWSKA

Jedynym gimnazjum, jakie miałyby zostać w gminie, jest placówka w Wojniczu

burmistrza apel, w którym pisze m.in. o bardzo wysokich wynikach egzaminu gimnazjalnego w latach 2004–2011, bogatej bazie lokalowej i niegenerowaniu strat. Na ewentualnej likwidacji straciłoby też pedagogy. – Mogę tylko zapewnić, że dobrzy nauczyciele na pewno nie zostaną bez pracy – podkreśla burmistrz. Na razie prowadzone są konsultacje społeczne i spotkania z wóldarzami. – W naszej szkole łącznie z oddziałem przedszkolnym mamy 47 dzieci. Rzeczywiście, teraz

mamy najgorsze lata pod względem demografii, ale to będzie się zmieniać i nie wyobrażamy sobie, aby doszło do zamknięcia naszej placówki – mówi Marta Bocheńska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Milówce. Szkoła szuka więc innych rozwiązań. – Nawiązaliśmy kontakt ze stowarzyszeniem przyjaciół szkół katolickich i ewentualnie myślimy o przekwalifikowaniu na szkołę niepubliczną – dodaje. Ostateczne decyzje muszą być podjęte do końca lutego przyszłego roku. **ak**

Brakuje wody w regionie

## Choćby kilka kropli

Nie licząc incydentalnych przelotnych opadów, od kilku miesięcy mamy suszę. Jest tak źle, że gorzej raczej już nie będzie.



GRZEGORZ BROŻEK

Dunajec koło Żabna (na zdjęciu) można było w listopadzie przejść niemal suchą stopą

**N**a Sądcecczyźnie najgorzej było tam, gdzie wody najwięcej, a zatem nad Jeziorem Rożnowskim. Ale nie tylko. – Strażacy dowożą wodę do celów gospodarczych m.in. do gmin Grybów, Podegrodzie – mówi Paweł Motyka z PSP w Nowym Sączu. Brakuje też wody pitnej, bo wysychają studnie. Poziom wody w rzekach z uwagi na brak opadów jest rekordowo niski. W Tarnowie w listopadzie suma opadów wyniosła 0,1 mm na metr kwadratowy, tyle co nic. Wisła w Karsach miała jednego dnia w listopadzie poziom zaledwie 32 cm. Dunajec koło Żabna

25 cm. Sytuację ratować powinny zbiorniki wodne. – Przez zaporę w Czchowie przepływało 20 metrów sześciennych na sekundę – informuje Tadeusz Rzepecki, prezes Tarnowskich Wodociągów. Zazwyczaj jest to jednak 100 metrów. Doraźny brak wody to nie wszystko. – Straty w rolnictwie mogą sięgnąć nawet 30 proc. Rolnicy posiali zboże, które albo nie wzeszło, albo obeschło. Jak ziemia nie namoknie, zanim zamarznie, to będzie gorzej – twierdzi Paweł Augustyn z Izby Rolniczej. Jest jednak nadzieja, bo jest tak sucho, że teraz może być tylko lepiej. **jp**

Czy azbest zniknie z polskich wsi?

## Szwajcar zawinił, więc płaci

Eternitowe pokrycia dachowe to charakterystyczny element krajobrazu polskiej wsi. Czy zawierające azbest płyty znikną z dachów?

**T**eraz szansa jest na to większa niż kiedykolwiek. W Szczucinie kilkadziesiąt gmin podpisało porozumienie i wspólnie skorzystają ze szwajcarskiego finansowania. – Dopłata do utylizacji będzie wynosić dla gospodarstwa 85 proc. wartości usługi. Udało się też wynegocjować, że fundusz da 85 proc. wartości nowego pokrycia dachowego. Niestety, to już nie wszystkim, tylko tym najbardziej potrzebującym – mówi Jan Sipiór, burmistrz Szczucina, który negocjował umowę. Problem jest poważny, bo azbest, co udowodniono, jest szko-

dliwy, a eternitu na wsi mnóstwo. W gminie Szczucin jest jeszcze ok. 330 dachów pokrytych tym materiałem. Więcej jest w gminie Ciężkowice. – Chęć udziału w programie zgłosiło 105 osób. Eternitowych pokryć poza tym będziemy mieć jeszcze ok. 400. Podstawowy problem polega na tym, że zwykle dotąd na utylizację udawało się gdzieś pozyskać środki. Robiły to na małą skalę gminy czy powiaty. Mieszkańców nie było jednak stać na nowe dachy – przyznaje Zbigniew Jurkiewicz, burmistrz Ciężkowic. Teraz, dzięki Szwajcarom, którzy dawno temu wymyślili azbest, ruszy wielka akcja utylizacji. Jej masowość będą jednak ograniczały chude portfele gospodarstw wiejskich. **gb**



GRZEGORZ BROŻEK

Pod koniec listopada umowy podpisali reprezentanci ponad 30 małopolskich samorządów gminnych

## Ogólnopolska akcja KSM w diecezji

## Kartki z treścią

Zamiast wydrukowanej choinki, bombki czy bałwanka, można wysłać swoim bliskim przypomnienie, że zbliżające się święta zawdzięczamy Bożemu Narodzeniu.

Od kilku lat oddziały KSM w diecezji uczestniczą w ogólnopolskiej akcji świątecznej, polegającej na promowaniu wysyłania kartek zawierających chrześcijańskie symbole narodzin Pana Jezusa. – Coraz więcej pojawia się pocztówek, które nie mają nic wspólnego z Bożym Narodzeniem. Chcemy uwrażliwić ludzi na religijny charakter tych świąt – mówi Krzysztof Kumięga, pre-

zes zarządu KSM Diecezji Tarnowskiej. Kartki rozprawdają młodzi w parafiach. – Średnio jest to kilkaset sztuk, ale są oddziały, które biorą ich nawet ponad tysiąc – dodaje Katarzyna Sowa. Młodzi z KSM mają nadzieję, że ich akcja przyczyni się też do duchowej formacji ludzi, dlatego do przygotowanych kartek zostały dołączone obrzędy chrześcijańskiego przeżywania wieczery wigilijnej. – Zależy nam również na tym, by w dobie SMS-ów i mejli nie zaginęła zwyczaj pisanie i wysyłanie tradycyjną pocztą świątecznych pozdrowień i życzeń – podkreśla Krzysztof Kumięga. **xzw**



Młodzi z KSM nie chcą płynąć z nurtem świeckiego przeżywania świąt

## Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Stwierdzenie Ewangelisty, że archanioł Gabriel odszedł od Maryi po zwiastowaniu Jej woli Boga, nie oznacza, że Maryja została pozostawiona sama sobie. Jest napełniona Duchem Świętym i nosi Boga w sobie. Nam także może się niekiedy wydawać, że zostaliśmy zupełnie sami. Pamiętajmy wtedy o obecności Boga w naszym życiu. On jest z nami, jeśli jesteśmy otwarci na pełnienie Jego woli. Nie musimy rozglądać się wówczas za aniołem stojącym przy nas. Anioł Stróż jest zawsze w pobliżu, nawet jeśli go nie umiemy dostrzec. Maryja nie rozgląda się za znikającym aniołem, ale rusza z pośpiechem na pomoc znajdującej się w potrzebie Elżbiecie. To wskazówka dla nas, by dostrzegać wokół siebie nie aniołów, ale bliźnich, którym możemy się przydać. ■

## Sztuka więzienna

## Uwolnione marzenia



Po raz trzeci więźniowie Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach pokazali szerokiej publiczności swoje dzieła.

Wystawę będzie można oglądać w późniejszym terminie w Galerii Niebieskiej w Tarnowie

W mościckiej filii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie odbył się wernisaż prac plastycznych 15 osadzonych w ZK w Mościcach. Wystawa została zaprezentowana w ramach projektu „Leonardo”. – Jego celem jest readaptacja społeczna skazanych poprzez sztukę: malarstwo, grafikę, linoryt, ceramikę, a także tkactwo i hafciarstwo – mówi kpt. Andrzej Jeleń. Więźniowie, malując, rzeźbiąc, mogą uwolnić swoje emocje, marzenia i wyrazić je przez twórczość plastyczną, także po to, by zmieniać w społeczeństwie swój obraz i utarte stereotypy. – Prace osadzonych od 2007 roku są licytowane na aukcjach charytatywnych. Pomogliśmy dzięki nim dzieciom

z Domu Dziecka w Tarnowie, ze stowarzyszenia „Nasze dzieci” z Zalasowej. Była też aukcja na rzecz szpitala diecezji tarnowskiej w afrykańskim Bagandou – dodaje. W ciągu roku w zakładzie są prowadzone warsztaty z różnych dziedzin sztuk plastycznych. Uczestniczy w nich kilkunastu osadzonych. – Sztuka więzienna to nie tylko sposób na nudę, ale możliwy sposób na życie na wolności. Poza tym, co najważniejsze, sztuka potrafi otworzyć skazanego na inny niż dotychczas udział w życiu społecznym – mówi ppłk Jacek Matrejek, dyrektor zakładu. To niejedyna forma readaptacji społecznej realizowana w Mościcach. – Otrzymaliśmy nagrodę za program „Bezpieczni na drodze”, prowadzimy również projekty edukacyjne dotyczące uzależnień. Chętni mogą się też włączyć w działalność koła teatralnego „Trubadur” – wylicza dyrektor. **xzw**

## Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

## Zanim rozbłyśnie pierwsza gwiazdka



To już ostatnie w tym roku kalendarzowym studium biblijne z pytaniem konkursowym.

Tym razem brzmi ono: „Co o Sylwianie pisze Apostoł Piotr?”. A za tydzień trochę inna forma wykładów. Zamiast biblijnych postaci będzie o świętach Bożego Narodzenia w Ziemi

Świętej i Betlejem w grudniu, a 1 stycznia o Jezusie Chrystusie. Wykładów można słuchać w RDN Małopolska w niedzielę o 14.30 i poniedziałki o 20.10, a także w RDN Religia (poniedziałek 11.30, wtorek 20.00). Teksty wykładów znajdziemy na stronie: www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl. ■



Miejsca – Ludzie – Wydarzenia

# Anioł dobroci

To już ostatnia część naszego jubileuszowego cyklu. Nie mogło w nim zabraknąć opowieści o niezwykłej kobiecie, którą zachwycał się abp Jerzy Ablewicz.

Stefania Łacka, bo o niej mowa, urodziła się 6 stycznia 1914 roku w Woli Żelichowskiej. – Jej rodzina odznaczała się tradycyjną pobożnością i przywiązaniem do Kościoła, wielkim szacunkiem darzono kapłanów – mówił ks. Ryszard Banach, dyrektor Archiwum WSD i Wydziału Teologicznego w Tarnowie, podczas diecezjalnej pielgrzymki dla nauczycieli. Po ukończeniu szkoły w Dąbrowie Tarnowskiej kontynuowała naukę w seminarium nauczycielskim w Tarnowie. Mimo że była pilną uczennicą, nie ograniczała się tylko do nauki, ale udzielała się społecznie, działała w harcerstwie i Sodalitacji Mariańskiej. Maria Pawlikowska w książce „Dar nieba” pisze: „Pomimo tych zajęć nie zaniedbywała modlitwy – jej koleżanki wspominają, że nieraz widziały ją klęczącą na posadzce kaplicy Najświętszego Sakramentu w katedrze tarnowskiej, zatopioną w gorącej modlitwie”. Była redaktorką szkolnego miesięcznika „Złota nić”. Po zdaniu matury nie znalazła pracy jako nauczycielka, był to bowiem czas bezrobocia dla kadry nauczycielskiej. W roku 1939 związała się więc z tygodnikiem diecezji tarnowskiej „Nasza sprawa”. – Jej artykuły były bardzo piękne, podniosłe, a zarazem ciepłe – dodaje ks. Banach. Maria Pawlikowska zaś pisze: „W swoich reportażach nie ograniczała się tylko do zrelacjonowania danego wydarzenia, ale starała się także formować czytelników poprzez podkreślanie dobrych postaw i inicjatyw, zachęcanie do wspierania biednych czy przypomnianie ważnych życiowych zasad moralnych”.



REPRODUKCJA JOANNA SADOWSKA

Stefania Łacka wpisuje się w święte dziedzictwo naszej diecezji



REPRODUKCJA JOANNA SADOWSKA

W obozie wielokrotnie ryzykowała życiem, by pomóc innym

## Życie za życie

W 1941 roku aresztowano redaktora naczelnego, a po nim całą redakcję. – W czasie przesłuchania mimo tortur nic nie powiedziała, co więcej – innym dodawała otuchy – podkreśla ks. Banach. Po rocznym pobycie w tarnowskim więzieniu zostaje wywieziona do obozu w Auschwitz, a w sierpniu 1942 roku przewieziona do obozu kobiecego

w Birkenau. Kiedy po ucieczce z kobiecego obozu stanęła wobec karnego dziesiątkowania, mówiła do koleżanki: „gdyby wyczytali Twój numer, ja wystąpię za ciebie”. – Osiągnęła tam szczyt heroizmu i wyżyny całkowitego poświęcenia siebie Bogu przez ofiarowanie własnego życia za drugiego człowieka – mówi ks. Banach. W obozie choruje na tyfus i dostaje się na rewir. Jakiś czas potem, mimo powrotu do

zdrowia, zostaje na rewirze, aby pomagać ciężko chorym. Kiedy tylko mogła, chrzczyła tam dzieci, organizowała życie religijne, starała się być przy umierających, dla chorych zdobywała żywność, pisała w ich imieniu listy do rodzin. Ryzykowała, ratując innych. Maria Pawlikowska dodaje: „Swoją ofiarną postawą wobec współwięźniarek, zwłaszcza chorych, zasłużyła sobie na określenie „Ziemskiego Anioła Stróża” i „Serca w pasiaku”. Dzięki heroicznej postawie niesienia pomocy chorym, słabym i załamany psychicznie uratowała wiele istnień ludzkich. (...) Swoim postępowaniem pokazała, jak zachować godność i człowieczeństwo nawet w koszmarnie nieludzkich warunkach obozowych”. W styczniu 1945 roku bierze udział w ucieczce, dociera najpierw do Krakowa, a w lutym do Tarnowa.

## Dwa serca

Nigdy nie wyszła za mąż, choć przed wojną miała narzeczonego i marzyło jej się kochanie Pana Boga dwoma sercami: swojego i męża. – Ale on się ożenił i musiały zmienić plany – dodaje ks. Banach. Po powrocie z obozu wrzeszcze miała czas na realizację swych marzeń. Podejmuje więc studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale polonistyki. Choroba jednak pokrzyżowała jej plany. Stan był poważny, a leki, które zdobyły jej koleżanki, zostały skradzione. Gdy Stefania dowiedziała się o tym, powiedziała tylko: „To nic, widać komuś są bardziej potrzebne”. Zmarła w krakowskim szpitalu 7 października 1946 roku, mając 32 lata. Stefania, która całe życie służyła innym i wiele razy mówiła: „miarą miłości jest dawanie czasu drugiemu człowiekowi”, zmarła w samotności. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Gręboszowie. O tej niezwykłej postaci przypomina tablica pamiątkowa w gręboszowskim kościele parafialnym, a także szkoła w Woli Żelichowskiej, która obrała ją za swoją patronkę. – Jej postacią zachwycał się abp Jerzy Ablewicz i bardzo chciał podjąć jej proces beatyfikacyjny – podkreśla ks. Banach.



JOANNA SADOWSKA

Spoczywa na cmentarzu w Gręboszowie